Rocznik XIX. Kraków, 26. lutego 1911. Nr. 9.

NOWY DZWONEK

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryk rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 halerzy.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Co nas cieszy — co nas boli.

(List do Redakcyi).

Od gospodarzy z Kozłowa (w pow. brzeżańskim), otrzymaliśmy list następującej treści:

„Cześć i chwała panu Radcy dworu Nawratilowi, inspektorowi przemysłowemu i instruktorowi przemysłowemu panu Schönettowi, o których pisał niedawno „Nowy Dzwonek“, że w ankiecie nad zmyśloną nędzą żydowską, spisali się bardzo pięknie i wyjaśnili sprawiedliwie, że w Galicyi nie tylko żydzi cierpią nędzę, ale jeszcze biedniejsi są chrześcijanie, i że cały prawie przemysł galicyjski jest w rękach żydów.

Ta otwarta i śmiała obrona chrześcijan przed żydami bardzo nas cieszy i dlatego tym panom wyrażamy — my rolnicy — naszą wdzięczność i cześć.

Boli nas atoli wielce, iż ani jeden z naszych polskich posłów nie znalazł się, któryby przemówił za niedolą rolnika! Przed wyborami do Rady państwa, lub do Sejmu, to mówili nam nasi prowodyrzy, żeby głosować na profesora, bo teraz takich będą wybierać a nie panów i obszarników, bo tacy biedniejsi ludzie, gdy zostaną posłami, to będą o nas pamiętali, gdyż znają naszą biedę.

Pokazało się teraz zupełnie co innego. Nowi posłowie najpierw uchwalili sobie dobre dyety poselskie, podnieśli pensye urzędnikom, — a teraz Koło polskie przyrzekło starać się, aby podwyższono pensye i nauczycielom, chociaż w dzisiejszych szkołach po wsiach tak uczą, że dziecko chodzi do szkoły przez 6 lat i nie umie dobrze czytać, ani pisać, chyba że w domu je sami rodzice nauczą, a jak dziecko nie idzie 3 lub 4 dni do szkoły, to zaraz rodzice muszą płacić karę.

Na chłopów nakładają coraz większe

Wojciech Olszowski w Krakowie
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

POLECA

Kawy palone i surowe jakoteż wina francuskie, reńskie, austryackie w wielkim wyborze.

ciężary, a wszyscy krzyczą, że drożyzna pochodzi od chłopów Gdyby się ten i ów chciał przekonać, kto jest przyczyną drożyzny, toby się dowiedział, że nie wieśniak, ale handlarze, którzy połowę zysku dla siebie zabierają.

Albo teraz, czy to nie utrapienie z tą pryszczycą? Bydło nie bardzo na nią choruje, a choć zachoruje, to po 3 lub 4 dniach jest zupełnie zdrowe, a weterynarze każą w czasie takich mrozów chlewy lepić i bielić, ziemię wykopywać, żłoby myć i obornik na oborze w ziemi zakopywać i wapnem zlewać.

Jarmarki nam pozamykali i ludziska swoją chudobę za pół darmo sprzedają handlarzom, a ci nocami ją wywożą i za grube pieniądze sprzedają w miastach.

Jak tak dalej pójdzie, to chłopi zejdą na dziady — a z tego tylko żydzi cieszyć się będą, bo gdy chłop bieduje — to załazi w żydowskie ręce i za parę lat żydzi zawojują wszystko, a wtenczas nasza polska ziemia będzie się nazywała „Palestyną“.

Zapisywano przy konskrypcyi majątek chłopa, a czemu nie było rubryki na wypisywanie ile każdy chłop ma długów? Byłby się rząd przekonał, jak to chłop pracuje na procenta dla żydów, a żydzi przywłoki zakupują w naszym kraju coraz więcej gruntów i kontenci są, że ich rząd dopuścił do kupowania gruntów.

I nie tylko grunta wolno żydom kupować, ale przypuszczono ich już i do sądów i do innych władz. Oni wnet będą panami w naszym kraju, bo z gospodarzami coraz gorzej. Dawniej na gruncie siedział jeden gospodarz i płacił 30 reńskich podatku, teraz na tym gruncie gospodaruje pięciu gospodarzy i płacą wszyscy, to jest każdy z nich po 30 złotych.

Nieszczęściem jest i to dla włościan, że o lada bagatelę, o małą szkodę polową, o kłótnię włóczą się po sądach i płacą na adwokatów, a to wszystko powinno być sądzone w sądzie gminnym.

Żądamy, aby nam zniżono podatki gruntowe, aby nakazano nauczycielom, żeby uczyli lepiej i inaczej, 3 godziny do południa i 3 godziny po południu, żeby dziecko nie potrzebowało 6 lat chodzić do szkoły, tylko cztery, a żydom, jako przybłędom, aby zakazano kupować grunta i aby rząd ustanowił nad nimi nadzór, żeby nadal nie cyganili.

Żądamy, aby banki nie miały statutów, pozwalających im na pobieranie wysokich procentów, toby chłopi prędzej się mogli jakoś jeszcze utrzymać, bo inaczej to za jakiś czas chłopi będą musieli zgłaszać się sami do kryminałów, aby mogli jakoś żyć, bo w kryminałach lepsze życie niż w chałupie na wsi; tam dają dwa razy na tydzień z mięsem, a chłop mięsa nie widzi, bo musi sprzedać wieprzka na podatki.

Szanowna Redakcyo! My gospodarze w Kozłowie, czytamy Waszą gazetę „Nowy Dzwonek“ i jak uważamy, jest to prawdziwy nasz jakby „Piast“, bo nas oświeca, a żydów pokazuje w prawdziwem świetle, co się nam bardzo podoba.

Upraszamy to nasze pismo podać w gazetce, bo to wszystko prawda.

Gospodarze z Kozłowa.

Nowe wydatki na wojsko.

W delegacyi austryackiej uchwalono nowe wydatki na wojsko i na zbudowanie całego szeregu nowych okrętów wojennych. Wydatki te dochodzą do sumy 500 milionów koron, a mają być zapłacone w przeciągu pięciu lat. Z ciężkiem sercem i po długim namyśle przyzwalali na tę uchwałę w delegacyach polscy posłowie. Zwiększenie wydatków na armię jest bowiem właściwie zu-

Wojciech Gigoń

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejsk. muzeum przemysłowego w Krakowie otworzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ulica Mikołajska l. 6. Wszelkie wyroby w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej, po cenach umiarkowanych. Specyal. firmy, oprawy ozdobne.

pełnie nieproduktywnem zużywniem majątku społecznego.

Wszystkie państwa europejskie zbroją się coraz bardziej. Wprawdzie słyszymy ciągle o owym „międzynarodowym pokoju", ale ostatecznie każdy siedzi, jak mysz na pudle. Niech tylko sąsiad jego kichnie inaczej niż to zazwyczaj robił, zaraz rozlega się szczęk broni, już wojna wisi w powietrzu.

Ludzie między sobą mają tyle sprzecznych interesów, że nie umieją żyć spokojnie i w zgodzie. Wynikiem zaś tego jest, że ciągle jedni przeciw drugim się zbroją i tylko po prostu obawa przed armatami i kulami wstrzymuje ich nieraz od tego, aby wzajemnie na siebie się nie rzucili.

Czy takie stosunki są dobre? Z pewnością nie, — bo ludzie, gdyby mieli Boga w sercu, a sumienie chrześcijańskie — to wiedzieliby i pamiętali o tem, że Pan Bóg świat tak szeroki stworzył, aby było miejsce dla wszystkich i aby każdy uczciwą pracą się dorabiał, a nie gwałtem drugiemu wydzierał.

Ale właśnie tego w społeczeństwach nie ma, wzajemnie wszyscy zęby na siebie szczerzą jak głodne wilki i dlatego musi istnieć do obopólnej obrony wojsko.

Wszystko jednak powinno mieć pewną miarę.

Tak też i wydatki, jakie kraj na wojsko musi ponosić nie powinny być tak wielkie, aby jako ciężar przygniatały każdego, kto podatek opłaca. Tymczasem u nas w Austryi ciężary wojskowe zaczynają wzrastać do olbrzymich rozmiarów. W roku 1911 ma wojsko lądowe kosztować aż 413 milionów 351 tysięcy koron, zaś siły zbrojne morskie 381 milionów 575 tysięcy koron. Blisko więc 800 milionów koron w jednym roku kosztować ma kraj na cele wojskowe z podatkowych pieniędzy.

Jest to tak zwana konieczność państwowa i musi być uchwalona. Ale ze smutkiem zapytać należy ile łez, ile nędzy złoży się na to, aby opłacić tę olbrzymią sumę. Rząd zamyśla o nałożeniu nowych ciężarów podatkowych na obywateli, gdyż te dochody, jakie ma nie wystarczają już na opłacenie olbrzymich wydatków.

Tak jednak dalej być nie może. Rząd woła ciągle: płać! płać! Komornik ostatnią poduszkę na podatki sprzedaje, ale jak obywatele od rządu domagają się, aby ratował ich przed nędzą i drożyzną rząd nie spieszy się, bo wie, że nie tak prędko znajdą się ludzie, którzy rząd do odpowiedzialności pociągną.

I dlatego wołać musimy bardzo dobitnie: Jeśli rząd chce pieniędzy na wojsko, niech załatwi konieczności ludowe!

Jeśli rząd chce nakładać nowe podatki, niech najpierw zreformuje i zniesie te stare, które w niesprawiedliwy sposób krzywdzą obywateli!

Jeśli zaś rząd pozostanie głuchy na wołanie obywateli powinni posłowie nasi dobitnie przypomnieć rządowi, że ostatecznie cierpliwość nasza może się wyczerpać i przestaniemy mu dawać ciężko zapracowane nasze grosze.

Precz z karczmą!

(List do Redakcyi).

Z Łoniów w powiecie brzeskim piszą nam: Rozmaite są zdania i zapatrywania po zniesieniu karczem, tych nor żydowskich. Jedni cieszą się z tego, że te przebrzydłe karczmiska w wielu miejscowościach poznoszono drudzy mówią, że kto chce psa uderzyć — to kamień znajdzie, więc i karczmę znajdzie i do niej zaglądać będzie.

Ja sądzę, że w każdym razie, gdy karczmy we wsi nie będzie, to nastąpić musi zwrot na lepsze. Gdy karczma jest we wsi, to niejeden, nawet nie zbyt wielki pijak, zawróciwszy sobie głowę tą piekielną trucizną co się wódką zowie, zwłaszcza teraz w zapusty, szedł przez wieś i darł się, że ten i ów wyglądał z chałupy, sądząc, że się może gdzie pali.

Dzięki Bogu, u nas w Łoniowach, nie ma i nie było takich nałogowych pijaków i hałaśników, ale byli tacy, co szukali rozrywki w kieliszku, bo nie wiedzieli co to jest prawdziwa i godziwa rozrywka bez pijatyki.

A kiedy jednak stanął w naszej wsi „Dom katolicki" i kiedy ludzie zaczęli się w nim schodzić na wspólne pogawędki i zabawy, odtąd umiemy się po chrześcijańsku bawić z wielkim dla nas pożytkiem

Ot na przykład. W ostatni dzień starego roku zebraliśmy się po nieszporach w „Domu katolickim", a pan prezes Jasiński przeczytał nam żywot Świętego na ten dzień przypadającego i o zwyczajach, jakie w innych krajach w ten dzień istnieją.

ALFRED MACHNICKI

Kraków, ul. Mikołajska l. 5

Hurtowny skład artykułów religilnych

różańców na ńcuszkach i nitkach, kokosowych, kościanych, szklan, h, z masy perłowej i t p. Krzyżów i krzyżyków większych i mniejszych, do wieszania i stawiania. Obrazków do książek. Obrazów. Książek do nabożeństwa w największym wyborze, oprawnych w papier płótno, skórę, kość, plusz, szyldkret i t. p. do najwykwintniejszych opraw. Kropielnic porcelanowych i metalowych

Po świętach Bożego Narodzenia dzieci większe odegrały „Jasełka“ a dochód z tego przeznaczono w połowie na miejscową straż pożarną, a w połowie na koszta wycieczki do Krakowa. Później grano jeszcze „Błażka opętanego“.

Niejeden tracił dawniej w karczmie u żyda kilkadziesiąt centów i potem jeszcze chorował, a teraz wyda tylko 10 centów na wstęp i wróci z „Domu katolickiego“ wielce ucieszony i pouczony, a przytem owe 10 centów idą na dobre cele.

Z karczmy mieliśmy tylko szkody i obrazę Boską, a w „Domu katolickim“ mamy naukę i rozrywkę, dlatego w każdej wsi powinniśmy mieć takie domy — i każdy z nas powinien wołać: Precz z karczmą!

Jan Rysak.

Czy podwyższyć pensye urzędnikom?

Od kilku dni dochodzą nas wieści z portowego miasta austryackiego Tryestu o biernym oporze zorganizowanym przez urzędników państwowych dlatego, że im państwo pensyi podwyższyć nie chce choć drożyzna nie pozwala im wyżyć za te pensye, które mają. Bierny opór polega na tem, że urzędnicy wykonują wszystko ściśle według przepisów ustawy, co nieraz trwa godzinami całemi. Także w Krakowie i Wiedniu ze sfer urzędniczych dochodzą groźne wieści, a wszystkim rozchodzi się o kawałek chleba.

Wiemy o tem, że pensye urzędnicze płacone są z pieniędzy podatkowych, których lwią część płacą rolnicy włościanie. Dlatego też kiedy słyszymy, że rząd ma urzędnikom pensye podwyższać musimy się mimowoli zapytać, a ile też wyższych podatków zapłacą na to włościanie?

Odpowiedź na to pytanie jest trudna i przykra.

Jeśli rozpatrzymy się w stosunkach stanu urzędniczego, widzimy jedną rzecz, która nie jest tak urządzoną jak być powinna. Oto ci wyżsi i najwyżsi urzędnicy, którzy przeważnie mniej robią, a więcej drugim rozkazują mają pensye bardzo wielkie, zaś inni t. zw. niżsi urzędnicy za marnem wynagrodzeniem przeciążeni pracą z głodu umierają. Ma się rozumieć pensye kilkunastu wyższych urzędników są nieraz tak duże jak pensye kilkuset niższych. Prawda — przyznajemy, że lata pracy i wzmagające się zdolności z biegiem lat pracy, powinny być coraz lepiej wynagradzane, ale w austryackiej hierarchii urzędniczej odskoki między jednem a drugiem zbyt są wielkie i czasem nawet rażące.

Rząd austryacki trzyma się zawsze systemu łatania rozlatujących się dziur i łachmanów. Zamiast poddać gruntownej reformie system całej gospodarki państwowej zarówno pod względem administracyjnym jak i podatkowym, rząd coraz to albo trochę podatków doda, albo urzędnikom jakąś doraźną rzuci zapomogę, ale gruntownej naprawy stosunków nie przedsiębierze.

Jeśli dzisiaj bardzo częstymi są fakty, że urzędnik lub urzędniczka pocztowa za 56 koron miesięcznie ma wyżyć nieraz razem z rodziną, to istotnie włosy na głowie powstają, jak człowiek sobie wyobrazi jaką nędzę on cierpieć musi.

Dlatego jeśli chodzi o pomoc tym biednym urzędnikom, to pomoc ta całkiem słusznie im się należy.

Nie powinien jednak rząd ciężarów tej poprawy doli ludzi ciężko pracujących spychać na włościan, nie powinien czynić tego zwłaszcza w sposób dotychczas praktykowany znowu przez jakąś łataninę.

A więc reformy administracyi państwowej — reformy ustaw podatkowych dajcie nam jak najprędzej panowie posłowie.

Żydowskie interesy.

Kto z żydami chce robić interesy, ten z pewnością źle na tem wyjdzie. Żyd nietylko że go oszuka, ale jeszcze potem wpakuje człowieka w błoto. Jeśli wierzyć można ludowcom — a nad tem naprawdę dobrze trzeba się namyślić — na wiecu ludowym w Tarnobrzegu wystąpił ludowiec (!) p. Kanarek (!!) z zarzutami przeciw trzem posłom chłopom ze stronnictwa wszechpolskiego mianowicie posłowi: Paduchowi, Wiąckowi i Fiedlerowi zarzucając im, że wyrabiali żydom konsesye szynkarskie za pieniądze. Na dowód odczytał na zgromadzeniu szereg listów tych posłów pisanych do tych żydów i zaufanych osób.

Kilka z tych listów ogłosiła żydowska „Gazeta poniedziałkowa“. Podajemy je na odpowiedzialność owego pisma.

Aromatyczny ulepek roślinny pewnie działający środek przeciw kaszlowi, chrypce, chorobom piersiowym krtani i płuc — Cena z przepisem użycia Kor. 2. Maść i mydło na świerzb Kor. 1·70. POLECA APTEKA POD ANIOŁEM

61 **MAURYCEGO BESCHLOSSA** W BIAŁEJ-LIPNIKU.

we Lwowie d. 3/II. 910

Wielmożny Pan

Majer Safir, et Goliger, a konto Wekslu ot 1200 k.: otrzymałem przes Pańskiego ojca, 900 k.: zapłace wyrobienie koncesyi; gospodnio szynkarski zaś w Poniedziałek ma Pański ojciec mi doręczyć, 300 k, aby boło uzupełnie Wekslowa suma ot 1200, k.

z szacunkiem i Antoni Paduch

A oto drugi:

J. Wielmożny Pan

poseł od Rady Państwa Wojciech Wiacek,

Machów przyizdza zemną w Poniedziałek do Lwowa, wobec tego Pański ojciec musi dla nas i w Poniedziałek te resztającą sume ot Wekslu, dać, bojak nie to koncesyi nie dostaniecie;

z szacunkim A. Paduch.

Ponadto na wiecu odczytał p. Kanarek list z 23 listopada 1910 do p. Feldmana w Podwołoczyskach, w którym poseł Paduch pisze:

„dostałem tylko 300 koron, a 1700 spodziewam się dostać za wyrobienie koncesyi. Jeżeli mi nie poślesz Pan zaraz, to koncesyi nie dostaniesz“.

Dalej odczytano list posła Paducha do swego sekretarza...

„jeżeli kto chce mieć koncens (dosłownie) to zbadaj jego czy zechce złożyć pieniądze, gdy chce, to telegrafuj po mnie, przybywam natychmiast“.

Paduch pisze dalej:

„Zbadaj Pana Goligera, co on myśli, czy on dopłaci ten weksel albo nie? donieś mi, czy są osoby, któreby złożyły pieniądze za naszą pracę za koncesyę, ręczyć możesz Pan każdemu, że dostanie a nie, to że i we Wiedniu pracować się będzie za te same pieniądze, a dostać muszą, **tylko dobrze, tylko mądrze rób**, powiedz, że wszystko walczy przeciw żydom, tylko ja trzymam za nimi, że mnie po nogach mają całować“.

Odnośnie do Dyma (szynkarza w Krośnie) pisze Paduch do swego sekretarza:

Pisz mu, a nie opłacaj listu, że już ostatnia godzina wybiła, że jak nie pośle pieniędzy, to źle. Zbieraj tylko **dużo, dużo ludzi, ale takich, co mają pieniądze, niech składają, kręć na dobrze**“.

A potem kiedy sprawa zaczęła być głośna, pisze p. Paduch:

„Zydzi zdradzili sprawę.

„Niech będzie pochwalony Pan nas Jezus Chrystus! Ni mogę tego znieść coś narobił ty z temi wekslami i listami. Ten list, co poseł Fiedler pisał do Goligera, to wczoraj na Kole był oczytany, przez Stapińskiego, dali te weksle co ja podpisał to Stapiński miał ich 7 i na Kole pokazywał, po mordzie chciałem go nawalić, ale uciekł. Zyd cygan weksel dał Stapińskiemu gwałt! Mojsiu Kanarek został przezemnie z parlamentu wyrzucony“.

A teraz jeszcze list **posła Fiedlera** do Goligera i Mayera Winera w Szlachcińcach z daty Lwów 9 listopada 1910.

„Na interwencyi Paducha przyjechałem do Lwowa w sprawie waszej o koncesye szynkarskie. Staraniem mojem i kolegi Paducha będzie sprawę traktować pomyślnie. Każda sprawa potrzebuje wydatków — tak i tutaj koszta są i będą, obiecana kwota być musi 5000 koron, a jak nie przyjdzie do skutku, to się zwróci. Czekam do wieczora. 10—11 na koszt.

Bartłomiej Fiedler“.

Co do weksli, to opiewa „jeden na 1200 koron“, wystawiony przez posła Antoniego Paducha — a żyrowany przez Palika Goligera i Piotra Czyża.

„Drugi weksel, wystawiony przez Marjem Lieblich na kor. 200, trzeci przez f. Goligera na kor. 2000, czwarty przez Hilela Ehrmana na kor. 200“.

Czy potrzeba czegoś więcej?

Sam fakt mówi bardzo jasno, jakimi drogami zdobywali żydzi koncesye szynkarskie. Smutnem jednak jest, że właśnie **chłopscy posłowie** dali się użyć do tego rodzaju sprawek.

Jeżeli fakta przez ludowców przy pomocy żydów na światło dzienne wydobyte okażą się prawdziwemi, społeczeństwo polskie powinno z pogardą odwrócić się od takich „posłów“. U wszechpolaków co prawda wiele jest możliwe — ale i ludowcy zbyt czystych rąk pod tym względem pewnie nie mają.

Czy będą kanały?

Od kilku lat walczą nasi posłowie w Wiedniu o budowę kanałów w Galicyi. Mają mianowicie być zbudowane kanały dwa, jeden prowadzący od Wisły do Dniestru, drugi od Wisły do Dunaju. Ustawa odnośna została przez rząd przedłożona parlamentowi, następnie uchwalona i przez Cesarza zatwierdzona. Zdawało się więc, że nic nie stoi na prze-

Trwalsze od wiedeńskich ubrania gotowe świeżo wyrobione krakow. krawców tylko
Kraków, ul. Floryańska l. 7, tuż przy Rynku.
Lwów, Plac Halicki 7, gdzie Centr. Kawiarnia.

Związku katol. krawców
Pierwszorzędny magazyn na zamówienia.
Wielki skład materyałów krajowych i angiel.
— — — Krój angielski. — — —

szkodzie, aby ją wykonać. Tymczasem stało się inaczej Rząd z roku na rok obiecywał rozpoczęcie robót około budowy kanałów, ale roboty nie zaczynał.

Jakie znaczenie zasadnicze mają kanały dla Galicyi i czy włościanie powinni energicznie popierać posłów, domagających się ich budowy?

Otóż przedewszystkiem budowanie takich olbrzymich kanałów dostarczy na szereg lat dobrze płatnego zarobku tysiącom robotników. Zamiast więc emigrować na Saksy będą mogli nasi robotnicy znaleźć zatrudnienie tu u nas w kraju. Następnie — rzecz najważniejsza — równocześnie z budową kanałów muszą być uregulowane wszystkie rzeki zarówno dopływy Wisły jak i Dniestru i zabezpieczone przed wylewami. Wiemy jakie rokrocznie szkody wyrządzają naszym włościanom wylewy, które pokrywają wodą nieraz olbrzymie obszary kraju i niszczą pracę szeregów lat. Otóż gdyby kanały zostały wybudowane, musianoby w zupełności zabezpieczyć kraj przed powodzią. Każda bowiem powódź groziłaby zniszczeniem kanału, a tem samem rząd w swoim własnym interesie musiałby przed nieszczęściem się chronić.

Po trzecie przez wybudowanie kanałów zyskalibyśmy tanią drogę przewozową. Koleje są bardzo drogie, a zboże lub węgiel dowożono koleją drożeje znacznie przez opłaty kolejowe t. zw. frachty. Tymczasem wodą dowóz jest o wiele tańszy, a tem samem i produkt dany jest tańszy. Węgiel n. p. do opału w Krakowie kosztuje 42 ct. za cetnar, ten sam węgiel we Lwowie płaci się po 1 zł. 12 ct. albo i drożej za cetnar, a to tylko dlatego, że przewóz węgla do wschodniej Galicyi jest bardzo kosztowny. Wpływa to odrazu ujemnie na rozwój przemysłu fabrycznego.

Dlatego też posłowie nasi z chwilą, gdy spostrzegli, że rząd kręci i kanałów budować nie chce, bardzo ostro przeciw niemu wystąpili. Jednym z największych wrogów kanałów był rzecz dziwna — były minister skarbu Dr Biliński — Polak, który koniecznie chciał budowę utrącić. Ale na tej niecnej robocie sam skręcił kark i obecnie leczą go ludowcy, którzy rzecz charakterystyczna, przyjęli exministra z otwartymi rękoma. Niedarmo on p. Stapińskiemu Bank parcelacyjny uratował.

Upadł rząd, który nie chciał budowy kanałów. Obecnie nowy rząd wprawdzie jeszcze nie obiecuje, że będzie kanały budował, ale obiecał już, że przeprowadzi rewizyę ustawy kanałowej i dopiero na podstawie tej rewizyi nową ustawę parlamentowi przedłoży. Są to obiecanki [dosyć niepewne, ale rzeczą naszych posłów będzie, aby energicznie potrzeb kraju bronić.

Kanały są nam koniecznie potrzebne i być muszą, a jeśli znowu znajdzie się rząd, który nie zechce wykonać ustawy przez Cesarza potwierdzonej, to — powinni polscy posłowie krótko a radykalnie z nim się załatwić.

Z kraju i ze świata.

Proces ruskich akademików we Lwowie.

W ubiegłym tygodniu rozpoczął się we Lwowie ogromny proces. Na ławie oskarżonych zasiadło 101 akademików ruskich oskarżonych o to, że dnia 1 lipca ub. roku napadli zbrojnie na uniwersytet lwowski i strzelali do Polaków, przyczem od ruskiej kuli zginął akademik Kocko. Rozprawa ma wybitnie tło polityczne, a jej wynik pociągnie za sobą bardzo poważne następstwa w rozwoju stosunków polsko ruskich we wschodniej Galicyi. Do rozprawy powołano 72 świadków, a trwanie jej naznaczono aż na 2 miesiące.

Wszyscy oskarżeni przesłuchiwani w czasie rozprawy utrzymują, że nie oni, ale Polacy rozpoczęli strzelać pierwsi do nich. Niektórzy nawet silą się, aby opisywać tych strzelających Polaków i dają wprost fantastyczne obrazy rzeczy, których wogóle nie było. Z zeznań ich wynika jednak, że istotnie jakiś tajny komitat napad przygotował, że przybyli na uniwersytet uzbrojeni w pałki, rewolwery i że z nienawiścią odnoszą się do Polaków.

Równocześnie więc mamy w Galicyi dwie sprawy uniwersyteckie. W Krakowie zamach na polski uniwersytet urządzili żydzi i socyaliści, zaś we Lwowie zrobili to samo Rusini. Ale bronić będziemy jednego i drugiego i nie pozwolimy, aby nam choć odrobinę praw naszych do obu polskich uniwersytetów wydarto.

Austro-Węgry.

(*Prace w Kole polskiem*). Pomimo wakacyi parlamentarnych praca w Kole polskiem wre w całej pełni. W poniedziałek przed południem odbyło się posiedzenie prezydyum Koła polskiego, zaś w południe radziła komisya parlamentarna. O ile nam wiadomo, na obu posiedzeniach między innemi omawiano także bardzo ważną kwestyę, mianowicie, że niektórzy członkowie Koła polskiego nie należący ani do prezydyum, ani do komisyi parlamentarnej na własną rękę układają się z rządem i różnemi stronnictwami, nie biorąc często pod uwagę uchwał Koła polskiego, a nawet krzyżując plany i zamiary Koła.

Postępowanie takie tych posłów szkodzi bardzo interesom kraju, a Koło polskie powinno raz z nimi energicznie porządek zrobić. Jak do stada dostaną się parszywe owce, należy je czemprędzej precz wygnać, aby nie zarażały drugich.

(*Bierny opór urzędników w Tryeście*). Jak na innem miejscu piszemy w Tryeście wybuchł bierny opór urzędników. Otóż rząd postanowił bardzo energicznie przeciw temu wystąpić.

Namiestnik książe Hohenlohe udał się po wskazówki do Wiednia, za jego zaś powrotem rozpocznie się łamanie oporu urzędników. Akcya ze strony rządu będzie przeprowadzona w ten sposób. że wszystkim przywódcom strajku zostanie wytoczone śledztwo dyscyplinarne, oraz równocześnie zostaną zawieszeni w urzędowaniu. Wszyscy urzędnicy, biorący udział w strajku, zostaną przeniesieni, a na ich miejsce przyjdą nowi.

Taksamo kupcy zorganizowali silny odpór przeciw strajkującym urzędnikom. Postanowili mianowicie solidarnie wymówić kredyt udzielany rodzinom urzędniczym. Dotychczas bowiem większość rodzin urzędniczych kupowała na książeczki, a płaciła z końcem miesiąca.

Zachodzi obawa, że robotnicy, którzy przez strejk urzędników ponoszą wielkie szkody w swych zarobkach, rzucą się na nich, a wtedy byłoby bardzo źle, bo groziłaby mała rewolucya, która krwawo mogłaby się skończyć.

Z innych krajów.

Rosya. (*Rząd przeciw katolickim księżom*). Minister spraw wewnętrznych zażądał od Biskupa żytomierskiego natychmiastowego usunięcia z katedry w Kamieńcu Podolskiem proboszcza ks. Mańkowskiego i wik. Żukowskiego z powodu ich udziału w tajnych (!) Sodalicyach Maryańskich.

Rząd rosyjski znowu rozpoczyna prześladowania duchowieństwa katolickiego. Boi się, aby przez kongregacye nie wzmacniała się wiara i polskość. Tak to wygląda „konstytucya“ rosyjska.

(*Zaburzenia uniwersyteckie.*) Z Moskwy donoszą, że 35 profesorów uniwersytetu tamtejszego poskładało urzędy, ponieważ rząd zwolnił rektora i prorektora uniwersytetu, z powodu zaburzeń studenckich. Również profesorowie petersburscy zamierzają ustąpić, aby tym sposobem zniewolić rząd do zamknięcia uniwersytetu i zakończenia burzliwych zajść pomiędzy policyą a studentami.

Wrzenie wśród słuchaczy uniwersytetu petersburskiego nie ustaje. Strejkujący rozlewają na salach cuchnące chemikalia, aby udaremnić wykłady. Jednego profesora usunięto gwałtem z uniwersytetu. Akademicy oświadczają, że nie uspokoją się, dopóki rząd nie uwolni 20 aresztowanych w ostatnim czasie kolegów.

Portugalia. (*Napad na katolików w Oporto*). Po ukończeniu zebrania katolików, uczestnicy przy wyjściu ze sali zostali zaczepieni i wygwizdani przez pewną grupę manifestantów. Pewien katolik, który zranił hałaśnika rewolwerem, został pobity. Wielka tłuszcza ludu urządziła przed redakcyą katolickiej gazety demonstracyę, przyczem strzelano z rewolwerów. Tłum rozbił drzwi katolickiego domu robotników i połamał tam wszystko, co znalazł. Poczem manifestanci przeciągali ulicami miasta. Policya jest bezsilna, gubernator cywilny podał się do dymisyi.

Ameryka. (*Polacy ofiarami katastrofy*). Jak donosi »Dziennik Chicagowski«, straszny wybuch nastąpił w szybie Nr. 10 kopalni Pensylwańskiej w Hughestown koło Pittston. Kolejka górnicza, składająca się z 12 wozów, rozwoziła jak zwykle górników i pomocników do ich komór, gdy w tem na trzecim wozie z niewiadomych powodów eksplodowała 25 funtowa beczka prochu. Skutki wybuchu były fatalne, z czterdziestu znajdujących się w pociągu górników jedenastu zostało strasznie popalonych, z tego siedmiu bez nadziei życia odwieziono zaraz do szpitala w Pittston. Między ciężko popalonymi leczą się w szpitalu następujący Polacy: Wilhelm Zubowski, lat 30, z Dupont, bezżonny, Jakób Zygmunt, lat 21, z Pittston, Michał Dyks i Adam Majuk z Duryea, Franciszek Pilawski, lat 39, żonaty, z Duryea, Michał Sidło z Duryea, Jan Korcha z Ashley, górnik szybu Nr. 20, kopalni Lehigh i W. Barre uległ złamaniu nogi i innym okaleczeniom, ugodzony bryłą węglową. Leczy się w szpitalu Mercy. Wojciech Hatacki, lat 36. z Kingston, górnik kopalni »Kingston« odwieziony został do szpitala z członkami także skałą węglową pogruchotanemi.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Zdrowie Ojca świętego. W połowie lutego zaziębił się Ojciec święty Pius X. i zapadł na lekką influencę. Z porady lekarskiej nie udzielał Papież przez kilka dni posłuchań urzędowych. Obecnie ma się już lepiej i nie ma powodu do obaw, jak zapewnia lekarz przyboczny Ojca świętego.

Propanganda heretycka Sekta luterska baptystów istniejąca w Niemczech zarzuca swe sieci na lud polski w Galicyi i na obczyźnie. Oddział polski tej propagandy, mający siedzibę w Poznaniu, wydaje jako swój organ miesięcznik „Świadek Prawdy“ i rozrzuca go nawet bezpłatnie; redaktorem tego organu jest niejaki Jan Petrasz rodem ze Lwowa. Drugim tego rodzaju polskim misyonarzem jest Ludwik Miksa, mieszkający w Boguminie. W Kętach i Wilamowicach w Galicyi zachodniej jest już 10 członków-baptystów a w Śniatynie jest również ich stacya misyjna. We Westfalii, gdzie mnóstwo Polaków, agitacya jest gorąco prowadzoną — ale i na te początki u nas przeciwkatolickiej propagandy zwrócić należy już dziś baczną uwagę.

Kto katolik niechaj nie przyjmuje „Świadka Prawdy“, bo może przez jego czytanie utracić wiarę.

† **X. Franciszek Lipiński**, prałat i proboszcz w Bochni zmarł tamże 12 lutego br. Był to kapłan w całem tego słowa znaczeniu i prawdziwy duszpasterz. Dbał nietylko o kościół ale i poza kościołem gorliwie pracował dla dobra parafian. To też wszyscy go kochali i uwielbiali, jako najlepszego duszpasterza, najzacniejszego obywatela i opiekuna ubogich.

† **X. Jan Jędrzejowski**, jubilat, szambelan papieski i proboszcz w Kosinie, koło Łańcuta umarł tamże w 77 roku życia. Zmarły pracował 51 lat wśród ludu wiejskiego, który ukochał całem sercem. Pracą swą dla parafii zdobył sobie zupełne zaufanie i miłość ludu, który też głośno i serdecznie płakał w czasie jego pogrzebu.

Obaj zmarli kapłani byli także długoletnimi czytelnikami „Nowego Dzwonka“. — Cześć ich pamięci i niechaj im świeci światłość wiekuista.

Nowiny.

Przypominamy się tym Szan. Czytelnikom, którzy jeszcze nie nadesłali prenumeraty na ten rok i prosimy ich ponownie, aby wnet uiścili należytość za pismo, skoro je biorą i czytają. Wszystkim, którzy się opóźniają z nadesłaniem prenumeraty, wstrzymamy wnet dalszą przesyłkę pisma, bo my za darmo nie możemy dawać gazetki.

Przestroga dla wychodźców. Konsul austryabki w San Francisko przestrzega przed niejakim Stanisławem Mańkowskim, zamieszkałym w Ameryce, a będącym niby ajentem jakiegoś towarzystwa kolonizacyjnego. Zamierza on celem werbowania kolonistów przybyć do Europy. Zarzucają mu, że namówił Szymona Dudka z Dąbrowy (pow. Dąbrowa) do sprzedaży gruntu dla emigracyi do Ameryki i kupna tamże gruntu rzekomo bardzo taniego i pierwszej klasy. Po przybyciu do Ameryki Dudek przekonał się, że został wprowadzony w błąd, gdyż grunt nie nadawał się zupełnie do uprawy, a okolica, w której był położony nie nadawała się zupełnie do zamieszkania.

Mańkowski dopuścił się takich czynów kilkakrotnie, wyrywając z ojczyzny wieśniaków i oddając ich przez oszukańcze obietnice na pastwę nędzy i śmierci w dalekiej obczyźnie. Niechże dla naszych emigrantów będzie to odstraszającą przestrogą przed zbyt pochopnym wyjazdem do Ameryki.

Ministerstwo handlu przestrzega przed wyjazdem robotników do Indyi (przez Tryjest do Bombayu). W ostatnich bowiem czasach znaleźli się agenci, obiecujący robotnikom złote góry w Indyach — tymczasem po szczegółowem zbadaniu sprawy na miejscu w Indyach, pokazało się, że europejscy robotnicy nie mają tam żadnego pola do pracy i zarobku, że powodzenie tam mogą mieć tylko europejscy fachowcy z wyższem wykształceniem.

Pobór do wojska odroczony został na 19 kwietnia a w okręgach z ludnością ruską na 6 kwietnia dlatego, że ze względu na sesyę delegacyjną, nie może być przedtem w parlamencie uchwalony.

Ludność Krakowa. Obecnie ma Kraków przeszło 151 tysięcy ludności cywilnej i wojskowej. Przed 10 laty liczył Kraków na teraźniejszym obszarze 123 tysiące mieszkańców, a więc powiększył się teraz przeszło o 28 tysięcy osób.

Zawalił się most. Od trzech lat budują kosztem rządu nowy most na Wiśle między Krakowem a Podgórzem. Most ten miał być w tym roku skończony. Wiązania żelazne, które potrzebowały tylko spojenia były już założone, oparte o filary kamienne, a w środku podparte tymczasem licznymi palami.

W połowie lutego wskutek kilku silnych mrozów Wisła pod Krakowem stanęła, a potem nagle wskutek ciepła zaczęły lody pękać i potworzyły się olbrzymie kry, które uderzyły na owe pale podpierające wiązania żelazne mostu i w nocy z 18 na 19 lutego pół mostu runęło. Szkoda wynosi około miliona koron.

Napad wilków. Dnia 14 lutego około godziny 11 przed południem w Kudryńcach dolnych (w Galicyi wschodniej) nad granicą rosyjską napadły na pełniącego służbę graniczną strażnika skarbowego F. Wrzaka 3 wilki. Nie tracąc przytomności, strzelił Wrzak do gotującego się do skoku jednego z nich, kładąc go trupem, następnie szybko naładował karabin i strzelił znów do drugiego, raniąc go. Drugi wilk z pozostałym trzecim uszedł do pobliskiego lasu po stronie galicyjskiej, pozostawiając za sobą ślady krwi.

Wielka burza szalała w Wiedniu 17 lutego. Kilkadziesiąt osób złamało ręce lub nogi. Nawet silne osoby na główniejszych placach nie mogły utrzymać się na nogach i co krok widać było ludzi trzymających się słupów latarni i tramwajowych. Nazajutrz nastała pogoda zupełnie wiosenne.

Kłamca i oszczerca. Na posiedzeniu Rady m. krakow. oświadczył radny Daszyński, wódz socyalistów, że akademicy, którzy nie strejkowali i nie rozbijali uniwersytetu w Krakowie denuncyowali czyli donosili różnym osobom o swoich kolegach strejkujących. Wobec tego młodzież niestrejkująca, która się nie poczuwa do tego czynu, nazywa publicznie p. Daszyńskiego kłamcą i oszczercą jeżeii nie udowodni prawdy swych słów,

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Złote myśli i zdania.

I.

Jeśli dobrze robisz w roli,
I dbasz, by się krówka pasła
Nigdy ci nie zbraknie soli,
Ani mleka, ani masła.

II.

Szanuj konia, szanuj wołu:
Z tobą pracują pospołu;
Gdy katujesz, gdy je głodzisz,
Sobie — a nie komu — szkodzisz.
Kto się nad bydlęciem znęca,
Sam na siebie powróz skręca:
Gospodarka mu marnieje,
I w ostatku — gałganieje.

MATKA.

(Obrazek z życia).

Miasto ogarniał zwolna mrok nocy. W małej izdebce, na poddaszu, siedziała skulona postać starej kobiety. Dziwnie ponuro wyglądała ona w mrokach, rozpraszanych jedynie nieco mdłem światłem nocnej lampki. Siedziała przy oknie i zaopatrzona była w to ciemne, olbrzymie miasto; bo istotnie kształty potwornych olbrzymów nabierały ogromne, czarne od mroku kamienice miasta.

O... tam inaczej...

Tam, skąd przywędrowała do miasta, w tej wsi ukochanej było jej daleko, o... daleko rozkoszniej, aniżeli tu — w tym wiecznym gwarze i hałasie miejskim. Jednak opuściła tę wieś umiłowaną. „Dla syna — mawiała — dla Antośka“.

Miał wówczas lat trzynaście.

Gdy ukończył szkołę wiejską, postanowiła się starać dla niego o pracę. Słyszała od kogoś, że w mieście jest dużo fabryk i syn jej łatwo znaleźć może zajęcie.

Usłuchała.

Ze sprzedaży ziemi, pozostałej po śmierci męża, posiadała nieco pieniędzy, więc udała się z synem do miasta.

W krótkim czasie Antosiek umieszczony został w fabryce i oto, po czterech latach praktyki zarabiał do 60 koron miesięcznie.

— Dlaczego jednak dziś tak długo nie wraca? — myśli staruszka i znów wpada w zadumę.

Wśród ciszy nocnej rozlega się bicie ratuszowego zegara.

Jedynasta... Może robi po godzinach — myśli staruszka. — Niedługo wróci...

I oczekuje...

Słychać czyjeś kroki... Pewnie to jej Antosiek. Omyliła się, to jakiś zapóźniony mieszkaniec chwiejnym krokiem przeszedł przez dziedziniec i zniknął w sieni...

Przebrzmiałe echo jego kroków i znów cisza roztacza się wokół...

Postanawia iść do fabryki, dowiedzieć się o ukochanego Antośka. Czuje w sercu jakiś lęk i niepokój o niego.

Wyszła.

Sunie przez ulice miasta szybkim krokiem, niespokojnym. Od czasu do czasu wstrząsa jej ciałem silny kaszel. Dokucza on jej oddawna. Chłód nocy jesiennej przejmuje ją do szpiku kości.

Mimo to idzie prawie bezwiednie. Wszak zna tę drogę doskonale. Nieraz nosiła Antośkowi swemu kolacyę, gdy miał pracować w nocy.

Mijają ją przechodnie: jedni nie zwracają na nią najmniejszej uwagi, inni rzucą wzrokiem i... idą dalej.

A ona każdemu patrzy w twarz badawczo... Szuka oczyma wśród przechodniów syna.

Nagle oblała ją smuga swiatła. Z szynku doleciały uszu jej dźwięki rozstrojonej jakiejś harmonii i pomieszane, zachrypłe głosy męzkie.

Drgnęła... Zdało jej się, że słyszy w gwarze tym głos Antośka...

Nasłuchuje... O, Jezu! — słuch ją nie myli. Antosiek — w szynku...

Nerwowym ruchem pchnęła drzwi i

znalazła się wewnątrz. Owionął nią zaduch alkoholu, gorąca, tytuniowego dymu. W głowie jej zakręciło się... Omal, że nie upadła...

Oparta plecami o ścianę, z rozpostartemi rękoma stała i szukała oczyma... Antośka.

Ujrzała go...

...Siedział na krześle i ochrypłym pijanym głosem wołał:

— Hej! — piwa jeszcze! Jeszcze... Ja funduję!

— Wiwat! Wiwat! Niech żyje Antoni!! — odpowiedziały mu pijane wrzaski towarzyszów.

Nagle ujrzał matkę... Z rozkrzyżowanemi rękami stała przy ścianie i patrzyła nań z bólem i wyrzutem.

Straszny mu był ten wzrok.

Jak piorunem rażony, z błyskiem gniewu w oczach, z zaczerwienioną od alkoholu twarzą — rzucił się ku matce...

Zwróciła się ku niemu i przemówiła drżącym głosem:

Antosiek... bój się Boga! Antosiek? Ty tu?!

Nagle zobaczyła wzniesioną pięść i głos straszny, a zupełnie inny, niż ten, który zwykle słyszała.

Precz, matko! Nie dasz mi nawet chwili wypocząć po pracy? — Precz! precz!...

Ciężka pięść robotnika spadła na skołataną pierś matki... karmicielki...

Uderzeniu odpowiedział głuchy jęk. Zaćmiło się staruszce w oczach... Słaniając się, upadła na kamienną posadzkę szynku...

...Słyszała jeszcze jakieś krzyki, szamotanie...

Rozwarła oczy... ujrzała nachylone nad sobą jakieś obce twarze...

„Jego" nie było...

— Och, żeby jeszcze raz przed śmiercią zobaczyć swego Antośka...

Chciała zawołać.

Głuche, nie podobne do ludzkiej mowy rzężenie wydobyło się z rozbitej piersi.

Nagle rozsunęli się ludzie i ujrzała Antośka...

Wydzierał się z rąk policyantów i rwał się do niej... do matki...

Podniosła rękę i uczyniła w powietrzu znak krzyża... Błogosławiła go... swego Antośka...

A on, spojrzawszy na matkę, wyrwał się z rąk policyantów i rzucił się ku niej...

Płacz spazmatyczny wstrząsał jego ciałem.

— Matko... — łkał, całując zimne, coraz zimniejsze matczyne ręce.

Wszystko, co miał przed oczyma zakręciło się nagle w jakimś wirze zawrotnym, tak... iż nie widział leżącego u stóp swoich trupa...

Nic... zupełnie nic...

Tylko w głowie huczało mu szalenie i natarczywie brzmiał w uszach jeden wyraz: zabójca... zabójca... zabójca...

J. K.

Zapusty.

Wiadomo, że trzy dni, poprzedzające Środę popielcową nazywają się ostatkami albo zapustami. Nazwa ta ztąd pochodzi, że dawniej tylko w ostatni wtorek wieczorem miewała miejsce rozmaitego rodzaju rozpusta, która teraz panowanie swoje rozciąga na trzy dni i nocy, a nawet do całego czasu, poczynając od Trzech Króli aż do wielkiego Postu.

Czas ten zowie się też Karnawałem od dwóch łacińskich wyrazów: *carne*, ciało i *vale*, miej się dobrze. Więc nazwa ta znaczy, że w zapusty ciału dobrze się wiedzie, że obfituje ono we wszelkie przyjemności.

Ani słowa! dzieci świata tego zapusty tak przepędzają, że one z całą sprawiedliwością karnawałem nazywać się mogą. One pragną nie tem być, czem są: one się przerabiają i maskują, chcą uchodzić za wielkich panów i za wielkie panie, to znów za kuglarzy i komedyantów, a nawet za dzikie zwierzęta; przekraczają nawet wszelką przyzwoitość i obyczajność, gdy kobiety przebierają się za mężczyzn, a mężczyźni za kobiety. Bywają na balach i tańcach i weselą się, grając i tańcząc. Są tacy, którzy oddają się pijatyce i w towarzystwie podobnych sobie po całych nocach ma-

rudzą lub po domach i ulicach rozmaitych zdrożności się dopuszczają. Utrata grosza, często niezbędnego do utrzymania życia, uszkodzenie lub zupełna utrata zdrowia i wykroczenia rozmaitego rodzaju — są zwykłemi następstwami tej bezrozumnej rozpusty zapustnej.

Rozpusta ta karnawałowa bierze początek z pogaństwa i jest smutną pozostałością po dawnych świętach Bachusa, które Bachanaliami się zwały. Przy takich Bachanaliach wyprawiano uczty, oddawano się pijaństwu i rozmaitym zbytkom; bawiono się obrzydłemi dowcipami, lekkomyślnemi grami i bezwstydnymi żartami; można było widzieć całe zastępy mężczyzn, kobiet i dzieci, które krążąc po ulicach, ku czci Bachusa i Wenery śpiewali gorszące piosnki, nurzali się w błocie i na wszelkie zdrożności sobie pozwalali. Jak więc niegodnem jest chrześcijan, aby naśladowali ślepych pogan w ich Bachanaliach, aby ich naśladowali wtedy właśnie, gdy czas Postu rozpoczynać mają!

Nie należy się przeto dziwić, że Kościół od dawna przeciwko tej zapustnej rozpuście powstawał i pracował nad tem, by wiernych od niej powstrzymać. „Zapusty“, mówi św. Chryzostom, „nie przez tych są wynalezione, którzy są powołani do nieba i już w niebieskiej ojczyźnie są zapisani, nie ludzie duchem chrześcijańskim przejęci je zaprowadzili, ale dyabeł, który dlatego to uczynił, aby przez nie żołnierzy Jezusa Chrystusa do siecie przyciągnął i ich cnotę osłabił“. Tak samo wyraża się o tem św. Augustyn, który przyjemności karnawałowe nazywa Sakramentem dyabelskim. Bo jako sakramenta święte przez Jezusa Chrystusa ustanowione są dla uświęcenia duszy, tak ten sakrament dyabelski ma wręcz przeciwne skutki: on gubi dusze i zakaża je wielu grzechami“.

Wielki Papież, Benedykt XIV, powiada: „Gdy zniesione zostały pogańskie wykroczenia, których się w dniu pierwszym stycznia dopuszczano, wypłynął inny bezbożny zwyczaj. Mówię tu o rozpuście, która mianowicie ma miejsce w tygodniach siedemdziesiątnicą, sześćdziesiątnicą i pięćdziesiątnicą zwanych, gdy Kościół w tym czasie wielkie tajemnice naszego odkupienia do rozmyślania daje, aby nas do surowego obchodzenia Postu przygotować. W tym zwyczaju jest tyle hańby i zguby, że raz posłaniec turecki, który w chrześcijańskim kraju znajdował się na podobnych Bachanaliach, po powrocie do Konstantynopola powiedział, że chrześcijanie w jednej porze roku tracą zupełnie rozum, ale odzyskują go wtenczas, gdy im głowy posypią jakiegoś rodzaju proszkiem.

Aby chrześcijan powstrzymać nieco od tych często zapustnych, a często rozpustnych zabaw, każe Kościół im czytywać w niedzielę zapustną Ewangielię, abyśmy już w zapusty rozmyślali gorzką Mękę i śmierć Jezusa, która jest głównym przedmiotem naszego rozpamiętywania w świętym czasie Postu. Kościół wie o tem, że w tych dniach lekkomyślności i grzechu nic niemasz zbawienniejszego jak rozpamiętywanie Męki Chrystusa.

Gdyby dzieci tego świata wzięły to do serca, co Jezus dla nas ucierpiał, toby się zapewno przed swymi grzechami cofnęły i weszłyby na drogę pokuty. Jeden pobożny kapłan we Florencyi miał obraz, który przedstawiał głowę Chrystusa, cierniem ukoronowaną. Przed tym obrazem codziennie on stawał przez parę godzin i rozmyślał nad nieskończoną miłością względem nas Jezusa. Naprzeciwko mieszkała światowa kobieta, która w przekonaniu, że kapłan tak w lustrze się przegląda, gorszyła się tem, i bezwstydnie prosiła go, by i jej pozwolił w to lustro się popatrzyć.

Kapłan zgodził się na to chętnie, wziął swój obraz i zaniósł go do domu onej kobiety. Gdy ta ujrzała obraz naszego Żbawiciela z koroną cierniową na głowie, gdy wejrzała na te myślące oczy, na blade usta, na opuchłą, oplwaną i skrwawioną twarz, nad którą tylko litować się należało, bo twarz ta zaledwie postać człowieka przedstawiała, — przestraszyła się i rozczuliła wielce. A kapłan rzekł: „Oto masz żądane zwierciadło, codziennie wpatruj się w nie. Jeżeli to zwierciadło wrażenia nie czyni i serca twego do nawrócenia nie skłania, to w

tobie jest wszystko straconem“. Surowe te słowa tak głęboko utkwiły w jej duszy, że nad swymi grzechami gorzko rozmyślać poczęła i pełna skruchy, jako Magdalena, padła przed nogami kapłana i o przebaczenie prosiła. Wkrótce potem poszła do klasztoru, zamknęła się przed światem i na osobności pokutne życie prowadziła.

W to zwierciadło, w Mękę Pańską, powinni się wpatrywać wszyscy chrześcijanie podczas zapust, a z pewnością nie byłoby w tym czasie tyle rozpusty i grzechów.

Za mojem oknem szumią drzewa...

Za mojem oknem szumią drzewa
I mgły się włóczą i śnieg pada —
Gdzieś w kęcie w izbie nuda ziewa
Za mojem oknem szumią drzewa,

Głód pocichutku w próg się wkrada
Za stołem z biedą gospodarzy,
Do starej wiedźmy się przysiada
...Słucha, jak śnieg na polu pada.

Głód się pod łachman biedy tuli
Za gardło swoją kumę chwyta
Śmierć z sercem dobrem... jak matuli...
We drzwiach zębami z zimna zgrzyta...

Po ścianach pustka w głos się śmieje.
Za oknem wspomnień mara blada
Twarz skryła w dłonie... a wiatr wieje
I mgły się włóczą i śnieg pada!...

Stanisław Stwora.

Jak ludzie zaradzili swej biedzie w Holandyi?

Rolnictwo w Holandyi.

Ciąg dalszy.

Holendrzy tak nawet budują swe domy, że w przedniej części mniejszej mieszka gospodarz z rodziną, a reszta budynku to obora dla krów, która najczęściej jest wybrukowana. Jeżeli zaś gospodarz wszystkie swoje grunta zmieni na pastwiska i wskutek tego nie ma słomy, to tę podłogę brukowaną zmywa dwa razy na dzień i posypuje piaskiem. Ściany w oborze też się zmywają, a żłoby wyparzają kipiątkiem. Na podłodze zrobione są rowczaki, którymi wszelki gnój ścieka za obejściem, do murowanej jamy, potem gnój ten wybierają stamtąd i wywożą w pole. Powietrze w oborach świeże jak na dworze. Latem na pastwisku każda krowa pokryta radnem albo siatką gęstą, aby ją owady nie kąsały. Co dzień każdą krowę myją i wycierają szczotką, a karmę dają codzień o jednej porze, minuta w minutę. Używają tych tylko buhajów, które uzna za dobre komisya, złożona ze znawców i weterenarzy.

Porządek, karma dawana we właściwym czasie i wogóle troskliwość o bydło taka, że trudno nam nawet uwierzyć. Cóż z tego wynika? To, że kiedy podolska krowa daje 60-65 wiader mleka rocznie, holenderska daje swemu gospodarzowi 245—250 wiader! Nic też dziwnego, że holenderska rasa w wielkiej jest wszędzie cenie, a tamtejszy gospodarz, co ma kilka dziesiątków takich krów i tylko z nich się utrzymuje, uważanym jest za bogacza. Bydło swoje Holendrzy sprzedają różnym narodom za wysoką cenę, a oprócz tego wyrabiają na miejscu z mleka masło, znany gatunek sera (który się u nas nazywa „holenderskim“ — czerwone takie krążki — niby kawon), ser ten taki twardy i suchy, że może więcej niż rok przeleżeć i nie zepsuje się. Ser i masło wywożą za dobre pieniądze do Niemiec, Anglii i jeszcze dalej. Sera, który się najwięcej wyrabia w okolicach Zuidersee, corocznie się wywozi za granicę prawie za 12 milionów koron. W południowej i średniej Holandyi włościanie nauczyli się wyrabiać bardzo smaczne i twarde masło, które się długo nie psuje; sława o niem rozeszła się daleko. Wywożą go Holendrzy do Londynu rocznie za 36 milionów koron.

W każdem gospodarstwie znajdziemy osobny budynek, przeznaczony na mleko, masło, ser. Jeden podróżny tak go opisuje: „Wszedłem ja do chaty. Chata

wielka, nadzwyczaj czysta, chłodna niby loch; wszędzie stoją bańki z mlekiem. Na jednej ścianie wisi termometr; okna zawieszone, na których stoją wazony z pięknemi kwiatami. Maszynę do wyrobu masła poruszał koń“. Teraz już saparator (maszyna, która oddziela śmietankę od mleka) i maszyna wyrabiająca masło znajdują się u każdego gospodarza, który prowadzi mleczne gospodarstwo. Masło składają w faski dębowe i wywożą do miasta na wagę skarbową. Tu wybrani znawcy próbują masło, ważą go i nakładają pieczęć skarbową, a wówczas dopiero składają na parostatki. Krąży wśród Holendrów taka bajka: Razu pewnego Hiszpan pokazał włościaninowi Holenderskiemu pomarańczę i chwalił się, że ten owoc w jego ojczyźnie dojrzewa dwa razy do roku. Holender zaś przyniósł mu krążek masła i rzekł: „A w naszym kraju ten owoc dojrzewa dwa razy na dzień“.

Holendersey włościanie, oprócz rolnictwa zajmują się jeszcze i innym przemysłem. Wiatraki, których u nich jest bardzo dużo, nie tylko wysuszają moczary, ale też młócą zboże, wyrabiają papier, rozcierają wapno, tłuką kamień, rzną drzewo, wyrabiają olej, rozcierają tytoń na proch. Taki młyn kosztuje tyle, co dobry majątek. Oprócz tego wielu Holendrów żyje z rybactwa: holenderskie śledzie wszystkim są znane.

Sami włościanie zakładają bardzo dużo szkół rolniczych z „doświadczalnemi polami“, rolnicze towarzystwa i wzorowe gospodarstwa. Często podróżują do sąsiedniej Anglii lub Belgii, by obaczyć jak gospodarują ludzie w innych krajach. Już 60 lat zrzędu co rok odbywają się w Holandyi kongresy, zjazdy takie, na które się zbierają rolnicy z całego kraju i zagranicy. Co rok zjazdy te odbywają się w innem miejscu, żeby można było po mału obejrzeć wszystkie sposoby gospodarki całego kraju. Uczeni ludzie spotykają się tu z rolnikami i na miejscu widzą, czy ich rady i próby mogą być zastosowane w gospodarstwie, czy też przeciwnie. Mówią na tych zjazdach o nowych maszynach, o najlepszych narasach krów, o próbach z wszelkiemi płodozmianami i tak dalej.

Dokończenie nastąpi.

Z pastuszka — Papież.

W październiku 1513 roku dwaj Ojcowie Dominikanie przejeżdżali przez północne Włochy. Jeden z nich był sędziwym starcem, drugi zaś młodzieńcem. Na pewnej malowniczej dolinie, otoczonej dokoła górami, ujrzeli małego chłopaka, który pasł kozy i właśnie gonił za jednem z tych nieposłusznych zwierząt, które się odłączyło od stada.

— Czy widzisz Ojcze, to dziecię — zapytał młody zakonnik swego przełożonego.

Tymczasem pasterz mogący liczyć około lat dziesięciu, spostrzegł również obu kapłanów i przybiegł zadyszany, aby na powitanie ucałować ich ręce.

— Jak się nazywasz? — zapytał przełożony.

— Michał — odrzekł chłopak.

— To masz w niebie wielkiego patrona, czy znasz go? Był to sławny, znakomity Biskup, nieprawdaż?

— O nie, Ojcze, moim patronem był Archanioł Michał, książę wszystkich Aniołów. Gdy lucyper, pierwszy z niebieskich duchów zbuntował się przeciw Bogu i pociągnął za sobą wielu innych Aniołów, wówczas święty Michał zawołał:

— Któż jest jak Bóg?

Poczem na czele dobrych Aniołów wypędził złe duchy i strącił ich do piekła.

— Czy cię tego nauczył twój proboszcz?

— Nie, Ojcze, proboszcz jest chory i oddawna nie miewa kazań.

— Zkądże więc dowiedziałeś się o tem, kiedy prawdopodobnie nie umiesz nawet czytać?

— Owszem, Ojcze, matka każe mi czytywać każdego wieczoru, od niej się też dowiedziałem o świętym Michale i o wielu innych Świętych. Umiem także pisać.

W takim razie twoja matka musi być bardzo wykształcona. Jakże się nazywa?

— Nosi imię patrona waszego zakonu, świętego Dominika.

— Ach, to ty znasz także świętego Dominika i jego zakonników?

— Pewien Ojciec z tego zakonu, który miewał kazania w naszym kościółku, darował mi Różaniec i nauczył, jak go odmawiać.

— Czy odmawiasz go codziennie?

— Tak i rozmyślam wtenczas nad radosnemi, bolesnemi lub chwalebnemi tajemnicami. Ojciec zaś tamten mi mówił, że jeżeli będę zawsze dobrym i pobożnym, oraz jeżeli zdołam nauczyć się po łacinie, to wówczas może także zostanę księdzem.

— Będziesz się więc jeszcze uczył po łacinie?

— O nie, myślę, że Matka Boska nie chce tego, bo mój ojciec jest ubogi i muszę mu dopomagać w pracy. Do widzenia Ojcze, bo muszę już odejść, gdyż kozy mogą skorzystać z mej nieobecności i wyrządzić jaką szkodę.

Spotkanie z małym pasterzem nasunęło obu zakonnikom myśl założenia przy klasztorze w Wogherze szkółki dla ubogich dzieci, których pobożność i inteligencya piękne na przyszłość rokowałyby nadzieje. W następną wiosnę zamiar ten przyszedł do skutku, młodszy zaś z dwóch zakonnników, o których już wyżej była mowa, udał się niezwłocznie do proboszcza, księdza Bosko, przykutego jeszcze do łoża boleści.

— I owszem — odparł czcigodny starzec — gdyż należy on nawet do naszego chóru, matka zaś jego, świątobliwa i bogobojna kobieta przyjmuje Komunię św. za każdym razem, gdy tylko mogę odprawić Mszę świętą. Ale dla czego, mój Ojcze, zapytujesz mię o to dziecię?

— Znamy je trochę i chcielibyśmy poczciwego tego chłopaka wykształcić na zakonnika.

— Wątpię, aby to było możliwe. Rodzice jego zostali wydaleni z Bolonii, mały zaś Michaś jest ich jedyną podporą i dlatego też musi zostać nie zakonnikiem, ale rolnikiem.

— Bądź co bądź, księże proboszczu, wyznam szczerze, że nie tracę nadziei co do tego dziecięcia. W drodze odmówiłem Różaniec na jego intencyę, spodziewam się więc, że uda się pozyskać je dla naszego zakonu.

— Jeżeli tak mniemasz Ojcze, to udaj się osobiście do rodziny Chisleri, aby się z nią porozumieć.

Na prośbę poczciwego zakonnika ojciec Michała udzielił niezwłocznie żądanego pozwolenia i chłopak rozpoczął niebawem naukę u Dominikanów w Wogherze, gdzie w pietnastym roku życia przywdział suknię zakonną.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich był przez lat 16 nauczycielem, potem mistrzem nowicyuszów, a wreszcie przeorem kilku klasztorów. W r. 1556 Papież Paweł IV, mianował go Biskupem Nepi i Sutri, a w następnym roku Kardynałem. Po śmierci Piusa IV, następcy Pawła IV, święty Karol Boromeusz, Kardynał Arcybiskup medyolański, pokierował tak wyborem nowego Papieża, że padł on na Kardynała Chisleri, który przez lat siedm rządził mądrze i chwalebnie Chrystusowym Kościołem.

Cnotami swemi i licznemi cudami zasłużył on na wyniesienie w poczet Świętych, czczonych przez cały świat katolicki, pamiątkę zaś świętego Piusa V., obchodzimy corocznie dnia 5 maja. Jego to staraniom przypisać należy, znakomite zwycięstwo, odniesione przez chrześcijan nad Turkami w bitwie morskiej pod Lepanto w r. 1571.

Zarybienie małych stawów.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie ogłasza, że na wiosnę 1911 r. udzielać będzie bezpłatnych zapomóg w narybku karpia, dla zarybienia małych stawów włościańskich w Galicyi. Zgłoszenia z dokładnym opisem stawu i z uwzględnieniem najbliższego gospodarstwa rybnego, gdzieby można narybek otrzymać, należy wnosić najpóźniej do 15 marca 1911 r., pod adresem Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ul. Floryańska l. 47.

Ważna ta gałąź gospodarstwa naszego wciąż jeszcze leży odłogiem i mało kto z drobnych rolników interesuje się nią, a przecież stanowi ona tak pokaźny dochód w gospodarstwie domowem, że może nieraz grożącej biedzie zaradzić lepiej, niż niepewne zboża na polu.

Dlatego byłoby bardzo dobrze, gdyby każde „Kółko rolnicze“, każda Czytelnia wpisywała się na członków Towarzystwa rybackiego, gdzie płacąc rocznie 4 kor. wkładki, korzysta się obok rozmaitych przywilejów, z „Okólnika rybackiego“ organu Towarzystwa. Objaśnia on o każdym szczególe gospodarstw rybnych, daje wskazówki na hodowlę ryb i raków, a już wprost jest niezbędnym tam, gdzie znajduje się jakie takie gospodarstwo rybne.

Pismo takie odczytywane w Czytelni, w Kółku rolniczem naprowadzi słuchaczy na ciekawą rozmowę, wywiąże się nadzieja i chęć, bo taka gospodarka, to przecież miła, pożyteczna przytem, jak żadna prócz chyba chlewni. A co tam rzeczy ciekawych o życiu w wodach, jakie to światy odsłaniają się przed ludźmi, to cię tak chwyci, że wnet byś kopał staw, czyścił moczary na łąkach i dalej do gospodarki rybnej.

Mając na względzie poprawę doli naszych rolników, podniesienie ekonomiczne kraju, postaramy się, aby w najbliższym czasie wszystkim prenumeratorom naszym, którzy uiścili prenumeratę „Nowego Dzwonka“ za cały rok bieżący z góry, przesłać broszurkę podręczną o gospodarstwie rybnem wogóle. Broszurka ta traktuje o korzyściach hodowli ryb i raków, oraz wykazuje w jaki sposób pomnożyć mogą drobni gospodarze wiejscy swoje dochody. Tytuł tej pożytecznej książeczki: „Niewyzyskane pole pracy i zarobku“. Autorem jej jest p. Stanisław Jasiński, prezes naszego „Związku chrześcijańsko-społecznego“.

Zioła pożyteczne.

Niejedna z dziewczyn wiejskich wybiera się zamąż, a nie potrafi chleba żytniego upiec, aż dopiero po zamążpójściu uczy się tego robić. A ileż to innych rzeczy nie umie wykonać. I chciałaby nieboga umieć i chciałaby się uczyć.

Jednakże czego się nauczy i od kogo? Gdyby umiała czytać, a czytywała gazetki i książki, to stawałaby się coraz mądrzejszą. A bez czytania to co? Oto naprzykład — robienie smacznego wina, przecież rzecz łatwa i nie droga. A czy która gospodyni to potrafi? Zapijają się ludziska drogą i niezdrową gorzałką, a tymczasem za dwadzieścia groszy można mieć u siebie znakomite wino.

W każdym prawie ogródku rośnie słonecznik, a czy kobieta wie, że z kopy słoneczników można mieć garniec oleju. Tak samo z gorczycy doskonały jest olej i to bardzo zdrowy. Niektórzy go wolą od innych olejów, ponieważ nie jest tak tłusty i słodki. Więc gdyby nasze kobiety wyrabiały olej, miałyby wyborną zaprawę do kapusty, grochu, kaszy i bez dużego kosztu.

Niech więc kobiety po wsiach uprawiają zioła, które służą do zaprawy potraw i nadają smak najprostszemu pożywieniu. Koper dodany do kartofli, do barszczu zupełnie smak zmienia. A kminek, lub czarnuszka, dodana do chleba i sera jaką daje pożywność ciastu, chociażby z czystej mąki i wody.

Anyż, dodany do ciasta i placków z powodu olejku, jaki zawiera, robi to białe ciasto dużo pożywniejszem i słodszem. A cząber zbierany w stanie zielonym, jak młody koper, dobry jest jako dodatek do gotowanego mięsa — majeranek, wrzucony do kiełbasy i baraniny, dodaje zapachu i smakn wybornego.

A mięta pieprzowa, toć to błogosławiony środek na bóle żołądka. Po naparzeniu mięty i wypiciu ustają zaraz bóle, tak samo jak po okładach z wody, ale tylko gorącej. Nawet w czasie cholery ostudzona miętą bardzo skutecznie uspakaja bóle i niedopuszcza żołądkowych spazmów. W czasie lata — ludzie będą spragnieni wody, bo palące słońce wzbudza pragnienie i osłabia, należy więc dawać do picia miętę — bo olejek lotny, jaki zawiera w swoich liściach,

ma własności chłodzące — a nigdy nie sprowadzi bólów, jak woda zimna.

Mięta pieprzowa, raz zaprowadzona w ogrodzie, może trwać długie lata na tem samem miejscu, byle chwasty wypleć dokoła niej, a na wiosnę podlewać wodą z gnojówką.

A czy nasze kobiety robią kwas chlebowy? Gdzie tam. Żadna tego nie potrafi. Toć za taki kwas, zaprawiony odwarem z mięty, mężowie i bracia całować was będą, bo obdarzycie ich w czasie robót najlepszym i zdrowym napojem — i to wtedy, kiedy ze zmęczenia nawet obiad nie posila. A niech Bóg broni, by w czasie żniw dawać wódkę do picia. Toć to istna trucizna!

Kochane nasze kobiety wiejskie! posłuchajcie dobrej rady i używajcie do wszelkich potraw jak najwięcej jarzyn, a same się przekonacie, że wasi mężowie i bracia od takiego pożywienia będą sytsi, niż od mięsa i zdrowsi. Wszystkie te rośliny niedrogie, rosną w ogrodach — potrzeba tylko dobrej woli, a jedzenie będzie codzień smaczniejsze, a wam wdzięczni będą domownicy.

Różne rady pożyteczne.

Przechowywanie artykułów spożywczych. Gdy mleko trzeba przechować do drugiego dnia, należy przy gotowaniu często je mieszać, potem zaraz wstawić z garnkiem w zimną wodę i ubijać trzepaczką do ostudzenia. W ten sposób nie utworzy się kożuch na mleku i drugiego dnia będzie smakowało jak świeże, podobne do surowej śmietanki.

Masło świeże ułożyć w kamienny garnek, nalać zimną wodą lekko osoloną, którą trzeba co dzień zmieniać. Będzie przez długi czas jak świeże. Masło topione i zastudzone w garnku, obwiązać papierem ponakłówanym, aby ułatwić przystęp powietrza.

Ser pokrajany nie obeschnie przez kilka dni, gdy będzie owinięty w płótno, umaczane w słonej wodzie.

Jaj przeznaczonych na dłuższe przechowanie, nie należy nigdy obmywać.

Mąka na dłuższe przechowanie, nie powinna stać w workach i w miejscu ciemnem, należy ją wsypać do skrzyni lub beczki i choć raz w tygodniu dobrze przemieszać.

Chleb nie wyschnie gdy go owiniemy w płótno.

Oliwa do jedzenia powinna być lekko zatknięta korkiem, aby nie jełczała.

Sól trzymać w suchem miejscu, aby nie wilgotniała.

Kartofle powinny być umieszczone w suchem i przewiewnem miejscu, aby kiełków nie wypuszczały, bo wtedy są niezdrowe i mniej smaczne.

Jarzyny winny być cienko rozpostarte, aby się nie psuły.

Prawidła o nasadzaniu kur. W miejscu, gdzie ptactwo jajka znosi, nie można kwok nasadzać. 2. Kurkę należy posadzić wieczorem w tem miejscu, w którem ma wysiadywać. 3. Podkłada się pod kurę, przynajmniej na dobę, jajka, nie przeznaczone do lęgu, lecz na kuchnię lub też zamiast nich sztuczne jaja gipsowe, lub porcelanowe. 4. Gniazdo musi być przed nasadzeniem dobrze oczyszczone. 5. Podczas wysiadania potrzeba kwokę i gniazdo zasypać proszkiem perskiem lub zacherlinem, a w całym oddziele kurnika, gdzie ptactwo nasadzono, musi panować czystość zupełna. 6. Dla każdej kwoki należy nowe gniazdo urządzić. 7. Gniazdo umieszczać należy w przyciemnionem miejscu, w ciepłocie, jaka panuje w zamieszkanej izbie. 8. Kury dzikie i kury z długimi szponami wyłączyć od nasadzenia. 9. Kury średniej wielkości nadają się najlepiej do nasadzenia. 10. Ważnem jest nie dawać więcej jaj jak kwoka wygodnie obsiąść może. 11. Jeśli więcej gniazd w tym samym oddziele kury wysiadują, potrzeba każde gniazdo o tyle zagrodzić, aby kwoka drugiej przeszkadzać nie mogła. 12. Z kwokami siedzącemi należy się obchodzić spokojnie i łagodnie. 13. Kwokom nie należy dawać paszy miękkiej. 14. Jajka świeże wylęgają się najlepiej. 15. Jajka, sprowadzone z daleka, potrzeba przynajmniej przez dobę pozostawić w spokoju, zanim się pod kurę podłoży.

Ostrzeżenie z Ameryki.

Do jednej z ludowych gazet, wychodzących w Warszawie, przysłał pewien emigrant z Ameryki północnej z miasta Beaver-Felsu, list następującej treści:

Ubolewam nad rodakami naszymi, którzy pomimo ostrzeżeń marnują czas i pieniądze i nieraz do szczętu ze wszelkiego mienia się wyzuwają, aby dostać się do Ameryki, kiedy tu właśnie tysiące ludzi chodzi bez roboty. Tutaj dopiero nieborakom oczy się otwierają, tutaj żałują, płaczą i wyrzekają.

Niestety, nie wróci ci się, Bracie, to, coś na drogę zmarnował, a nie jesteś ptakiem, nie przelecisz ponad oceanem. Musisz więc ginąć z głodu i zmartwienia. Teraz idzie rok czwarty po obiorze prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Od dnia 4 go lipca roku przyszłego rozpoczną się wybory i głosowanie na nowego prezydanta. Czyż więc można spodziewać się teraz spokojnych czasów i rozwoju przemysłu? Raczej przeciwnie, bo i teraz już wiele fabryk stanęło.

Właśnie dnia 1-go grudnia robione obliczenie robotników wydalonych, pozbawionych pracy. Okazało się, że jest ich teraz w Ameryce aż cztery i pół miliona (4,500.000)! A liczba ta z każdym dniem się zwiększa, bo, jak piszą gazety amerykańskie, do Nowego Jorku, Baltimory i Filadelfii przyjeżdża codzień okrętami przeszło po ośm tysięcy przychodźców z Europy.

Niestety, nie pomagają żadne trudności robione przychodźcom ze strony rządu amerykańskiego. Bracia nasi jadą na oślep, nie patrzą, jak im tam będzie, byle tylko z domu, byle w świat!

A kiedy po wielu trudnościach przyjedziesz do przystani amerykańskiej, tu dopiero zobaczysz, czy lekarzom amerykańskim podoba się przyjąć cię, lub nie. A jeżeliś zdrów zupełnie, to jeszcze pomyśl, czy masz przy sobie 25 dolarów (blisko 125 koron) i bilet kolejowy opłacony na miejsce, to jest do stacyi, do której masz zamiar jechać. Jeżeli tego nie masz, to po tygodniu wracają cię tam, skąd przyjechałeś. Pozostajesz bez grosza, a czas zmarnowany i niewygody to się nawet wcale nie liczy.

A choćby cię nawet puścili wkońcu na tę upragnioną ziemię amerykańską, to i tak jeżeli roboty nie dostaniesz, czeka cię bieda jeszcze gorsza, bo ani za co żyć, ani za co wrócić do kraju.

A więc Bracia-rodacy, zaniechajcie tego pędu za groszem, bo nietylko, że marnujecie czas i zdrowie, ale niejeden życiem przypłaci, bo w Ameryce, gdzie powietrze niezdrowe, i robota niebezpieczna, tam każą Polakom pracować. Amerykanin tam nie pójdzie, on nie chce zdrowia przed czasem marnować. A ty musisz, bo inaczej zginąłbyś z głodu.

Może kto pomyśli, że to nieprawda, co ja piszę, — Bogiem się świadczę, że prawda, a niejeden wspomni moje ostrzeżenie, jeżeli go lekkomyślnie nie posłucha. *W. G.*

Dżuma.

Ostatnie urzędowe wiadomości z Charbina stwierdzają pewne zmniejszenie się gwałtowności zarazy. Ten nieco lepszy stan rzeczy jest zasługą dwudziestu europejskich lekarzy, którzy wraz z trzydziestu pomocnikami i sanitarną policyą, liczącą 7.500 ludzi, rozpoczęli energiczną walkę z zarazą.

Usunięto już i spalono wszystkie zwłoki, leżące dotąd pod gołem niebem. Natomiast zaraza zaczyna szerzyć się w kierunku południowego wschodu. W położonem niedaleko od Charbina mieście Asziche, wybuchła dżuma z całą gwałtownością. Dziennie umiera przeszło **400 osób**. W przeciągu tygodnia opustoszały całe dzielnice miasta.

Przebieg samej zarazy jest również silniejszy niż dawniej. Początkowo choroba trwała około pięciu dni, obecnie śmierć następuje zazwyczaj już po 10 godzinach i każdy prawie wypadek jest śmiertelny. Jak w innych chińskich miastach, tak i w Asziche do spustoszeń zarazy przyczynia się wiele obojętność i niezaradność ludności chińskiej, która zwykła mówić *mejo faze*, („cóż ja na to poradzę“).

Chińczyk pojąć nie może, że walka z zarazą jest możliwa. Nie przerywa zwykłego trybu życia i przerywać go nie chce, środki ostrożności wydają mu się „barbarzyństwem“. Narzędziem jego walki z dżumą są — zabobony. I tak naprzykład: Chińczyk stawia lustro na progu, by zły duch, przejrzawszy się w niem, sądził, że już inny szatan wkroczył do domu. Jeżeli to nie skutkuje, nieproszonemu gościowi stawia różne zasadzki i pułapki, a gdy mimo wejdzie w dom, aby go odpędzić, Chińczyk udaje wesołość i radość z jego przybycia, a pokryjomu stara się złowić węża i krew jego wysysa, w skuteczność tego środka ufając bardziej, niż we wszelkie zarządzenia zdrowotne.

Takie praktyki ułatwiają, rzecz prosta, pochód »czarnej śmierci«.

Mimo surowego zakazu, Chińczycy całemi gromadami uciekają do rosyjskiego miasta nadbrzeżnego Władywostoku, czego następstwem być może wybuch zarazy i w tem mieście. Zamożniejsi mieszkańcy opuszczają Władywostok, zwłaszcza, że Chińczycy skupiają się najliczniej w dzielnicy położonej tuż w bezpośredniem sąsiedztwie handlów spożywczych i że w ich rękach przeważnie znajduje się handel artykułów spożywczych. Rosyjscy mieszkańcy Władywostoku domagają się od

władz bezwłocznego przymusowego wydalenia wszystkich Chińczyków z Władywostoku, podobnie, jak to uczyniły władze japońskie w Dalnem.

W Charbinie ofiarami zarazy padli dwaj europejscy lekarze: Kebiedew i Michel. W Mukdenie śmiertelność wzrasta. W dzielnicy chińskiej zmarło trzech kapłanów Lamy, ludzi »świętych«, których według przekonania ludności, omijają duchy nieczyste. Przeto zgon tych kapłanów tak przeraził ludność, że zaczęła uciekać z miasta. Chińczycy uciekający szerzą zarazę. Słychać, że Chińczycy tworzą między sobą tajne stowarzyszenia, które przygotowują ludność do wypędzenia wszystkich Europejczyków z Chin. Europejczycy utrzymują, że Chińczycy robią wszystko, co tylko mogą, by dżumę zawlec do dzielnic europejskich. W tym celu kładą umyślnie trupy zmarłych na dżumę obok mieszkań Europejczyków. Chorzy Chińczycy w szpitalu w Charbinie usiłują wszelkimi możliwymi sposobami zarazić Europejczyków, którzy ich pielęgnują.

W Charbinie wykryto cały magazyn trupów, ukryty przez Chińczyków w dzielnicy europejskiej. Chińczycy odcinają też zmarłym na dżumę warkocze i sprzedają je Europejczykom.

Gazety angielskie zaznaczają, że Japończycy są niezwykle odporni na dżumę i mało na tę zarazę zapadają, bo są narodem nadzwyczaj czysto się trzymającym i odżywiających się zdrowotnie. Dotychczas zmarło zaledwie dwóch Japończyków. Lekarze japońscy pracują z niezwykłą energią; w tych dniach z Japonii przybyło znowu 20 lekarzy. W mieście Dalnem urządzili oni wzorowe środki ostrożności.

Sprawa Macocha.

Pogłoski o ucieczce Macocha z więzienia w Piotrkowie okazały się mylne. Macoch siedzi w więzieniu i zachowuje się zupełnie spokojnie, jest zrezygnowanym na wszystko.

Sędziemu śledczemu nie odmawia żadnych wyjaśnień, tylko prosi o przyspieszenie śledztwa i oczekuje zasłużonej kary, gdyż, jak mówi — woli odpokutować za swe grzechy na tym świecie.

Już prawie stwierdzonem jest, że Macoch nie brał udziału w okradzeniu cudownego obrazu Matki Bożej. To też oskarżony o to nie będzie, tylko o inne przestępstwa, mianowicie o rozmyślne zabójstwo Wacława Macocha, swego bratanka, o zbrodnię kradzieży z kasy klasztoru 10 tysięcy rubli za pomocą podrobionych kluczy. O to oskarżony jest i Izydor Starczewski.

Dalej odpowiadać będzie Macoch za kradzież 4 tysięcy rubli z zakrystyi klasztornej i papierów wartościowych na 5 tysięcy rubli zabranych w celi zmarłego ks. Bonawentury Gawełczyka a w końcu oskarżonym będzie o zbrodnię fałszowania dokumentów publicznych.

Współoskarżonymi będą Izydor Starczewski, Bazyli Olesiński i Józef Pertkowicz, który dorabiał klucze do skarbca klasztornego. Helena Krzyżanowska będzie co najwyżej pociągnięta do odpowiedzialności za współuczestnictwo w kradzieży pieniędzy klasztornych, jeżeli śledztwo wykaże, że wiedziała, iż pieniądze, które daje jej Macoch, pochodziły z kradzieży. Macoch twierdzi, że ona o tem wcale nie wiedziała. Zresztą Macoch nie oszczędza jej obecnie, opowiada, że ona pochłonęła nie tylko wszystko, co ukradł, ale także 100 tysięcy rubli, które Macoch zaoszczędził był sobie do roku 1907 z legalnie otrzymanych ofiar mszalnych, zanim zaprowadzono wspólnotę w klasztorze.

ROZMAITOŚCI.

Rotszyld Alfred, żyd milioner, zmarł nagle w Wiedniu w 67 roku życia. Majątek jego obliczają na 1 miliard, a dochód roczny na 25 milionów koron. Mógł więc być dobroczynnym, i był nim dla żydów. Pozostawił pięciu synów i córkę. Podobno mimo takich bogactw nie czuł się szczęśliwym. Rządowi dostanie się z jego majątku 28 milionów koron, jako podatek spadkowy. Z tego około 6 milionów spłynie na szpitale wiedeńskie, zarządzane przez partyę chrześcijańsko-społeczną; Rotszyld, jako żyd, był wielkim wrogiem tej partyi, a teraz śmiercią swoją wyświadczył jej wielką przysługę.

Straszna pomyłka mordercy. Węgierskie gazety donoszą o takim wypadku z powiatu Neutra: Powracającą z jarmarku wieśniaczkę zaskoczyła w polu noc, wobec czego wieśniaczka zmuszona była szukać noclegu u pobliskiego budnika kolejowego. Budnik urządził jej posłanie w pokoju, w którym spała jego żona. Naraz zauważył, że kobieta ta posiada przy sobie znaczniejszą sumę pieniędzy. Nie namyślając się wiele, postanowił ją pozbawić życia, celem dokonania rabunku.

Około godz. 11 w nocy, gdy żona jego i nieznana wieśniaczka zasnęły — wykopał w pobliżu budki swej głęboki grób, a następnie uzbrojony w duży nóż kuchenny wszedł po cichu do mieszkania. Wokół panowała cisza, słychać było tylko głęboki oddech śpiących kobiet.

Morderca na palcach zbliżył się do posłania, na którem, jak sądził, spała wieśniaczka. Jednym strasznym zamachem wpakował śpiącej nóż w serce i zaczął ją dusić pod gardło. Rozległo się krótkotrwałe rzężenie; za chwilę kobieta wyzionęła ducha. Zadowolony morderca zapalił światło, jakież jednak było prze-

rażenie, gdy ujrzał, iż zabił własną żonę... Przerażony zbrodnią uciekł i do tej chwili go nie ujęto.

Pocieszający objaw. Wielu ojców rodzin we Francyi nie pozwala swym dzieciom chodzić do szkół rządowych ani uczyć się z książek bezbożnych, dla szkół przez rząd przepisanych. Za to rząd masońsko-socyalistyczny nakłada ciągle kary na owych ojców. Aby tedy stawić silniejszy opór bezbożnemu rządowi, zaczynają ojcowie katolickich rodzin tworzyć związki, które liczą już tysiące członków. Z takimi związkami będą się musieli liczyć masoni i socyały rządzący dziś Francyą na współkę z żydami.

Prezydent policyi a socyaliści. Gdy niedawno temu umarł w Berlinie socyalista Singer, udała się deputacya socyalistów do naczelnika policyi berlińskiej, Jagowa, z prośbą o pewne zarządzenia podczas pogrzebu Singera. Jagow przyjął deputacyę bardzo grzecznie i na wszystko się zgodził. Na to jeden z członków deputacyi wyraził przyjemne zdziwienie, że prezydent policyi taki jest wobec socyalistów uprzejmy. Jagow miał odpowiedzieć na to:

— Byłbym jeszcze bardziej uprzejmy, gdyby‐ście mnie panowie zaprosili na pogrzeb wszystkich socyalistów.

Chciał przez to Jagow w żarcie powiedzieć, że byłby kontent, gdyby wszyscy socyaliści wymarli.

Bomba na stacyi kolejowej. Na stacyi kolei nadwiślańskich Chełm, (w zaborze rosyjskim) wykonali nieznani bandyci zamach na dwóch strażników ziemskich, czyli żandarmów konwujujących jakiegoś aresztanta.

Gdy jeden ze strażników trafiony kulą padł trupem, a drugi począł uciekać, bandyci rzucili za nim bombę, która poraniła ciężko trzech podróżnych. Strażnik zaś zbiegł i zbiegł także ów aresztant konwojowany przez strażników, a bandyci wsiedli na przygotowaną furmankę i odjechali w stronę Chełma.

Ucieczka z rozprawy sądowej. Niezwykły wypadek zdarzył się tymi dniami w sądzie karnym w Pradze. Pięciu członków szajki złodziejskiej skazano na dłuższe kary więzienne. — Kiedy o godzinie 10 wieczór ogłoszono wyrok, czterech skazanych rzuciło się na piątego, nazwiskiem Kraj, zaczęło go bić i kopać. Dozorcy chcieli ich rozdzielić, ale w tej chwili z pośród publiczności wpadli przyjaciele skazanych i oderwawszy dozorców, dopomogli skazanym do ucieczki. Zdołano ich jednak schwytać na korytarzu i sprowadzić napowrót do więzienia.

Katastrofy. W kopalni Gourin (we Francyi) w szybie na 47 metrów głębokim oderwał się blok skały, który zmiażdżył 6 robotników.

— Na przedmiejskiej stacyi kolei lokalnej w Berlinie, zdarzyło się okropne nieszczęście. Z brzaskiem dnia, kiedy jeszcze było dość ciemno, pociąg wiozący robotników i robotnice zderzył się z drugim pociągiem. 9 osób jest śmiertelnie rannych, 16 mniej lub więcej ciężko.

Wyprawa po narzeczone. Do Anglii przybył wysłaniec z Północnej Ameryki, z Kanady, niejaki Tomasz Havell, wysłany przez pewne towarzystwo kanadyjskie z poleceniem by przywiózł 5 tysięcy panien, chcących wyjść za mąż.

W Kanadzie — jak opowiada ów wysłaniec — jest około 50 tysięcy kawalerów pragnących koniecznie się ożenić, a nie mogą się żenić z braku panien. Blizko 30 tysięcy z tych kawalerów posiada własne farmy (gospodarstwa), inni są oficyalistami i kupcami.

Panny są tam taką rzadkością, że gdy która przyjedzie, to na jej cześć urządzają taneczne wieczory i inne zabawy. Kawalerzy kanadyjscy nie są żadnymi prostakami, przeciwnie wielu z nich pokończyło najwyższe szkoły, a nie znajdując pola do pracy w Europie wywędrowali do Kanady. Rzecz ciekawa, czy w Anglii, która uchodzi za krainę starych panien, znajdzie się 5 tysięcy kandydatek do szukania szczęścia małżeńskiego aż w Kanadzie.

Dla dowozu bydła z Serbii do Austro-Węgier otwarto 24 stycznia b. r. granicę na mocy zeszłorocznego traktatu. W ciągu roku wolno Serbii przewieść do Austryi 15 tysięcy wołów, 50 tysięcy świń. Z dowozu tego będzie korzystało 23 miast austryackich z w y j ą t k i e m j e d n a k G a l i c y i.

Nowe obostrzenie dla wychodźców. Komisya Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki zajmująca się przybyszami do Ameryki przedłożyła senatowi projekt ustawy zaostrzający postanowienia co do imigracyi i nakładający całą odpowiedzialność za imigracyę zagranicznych poddanych na Towarzystwa okrętowe. Przedłożenie przewiduje ciężkie kary, a nawet konfiskatę okrętów, na wypadek wysadzenia na ląd cudzoziemców wbrew ustawie.

Zaciekłość żydowska. Na niedawnem zgromadzeniu żydów-syonistów w Krakowie zabierał także głos żyd ze Śniatyna Józef Seliger. Rzucał on się gwałtownie na szlachtę polską i wzywał żydów, aby zupełnie wyrugowali używania języka polskiego ze swych domów.

Tego rodzaju poniewieranie naszym narodem jest dla nas obelgą, i może kiedyś doprowadzić do odpłacenia się żydom. Żydzi sami swą bezczelnością wywołują wilka z lasu.

JEDNAJCIE NAM NOWYCH PRENUMERATORÓW!!

„ŚWIATŁO“

pismo powieściowe i popularno-naukowe wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Prenumerata wynosi na rok 3 korony, na pół roku 1 kor. 50 hal.

Adres i Redakcya „Swiatła“ w Krakowie ul. Powiśle l. 12.

Na żądanie przesyła się jeden numer „Światła“ na okaz bezpłatnie.

Hotel Narodowy

Kraków, ulica Poselska 22.

Po zmianie właściciela gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany. Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telef. i stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i obsługą od 2 kor. w zwyż.

Za darmo

i opłatnie otrzyma każden mój główny katalog z przeszło 3000 odbitkami z różnymi potrzebnymi przedmiotami i podarunkami różnego gatunku, który na żądanie zaraz wysyłam

c. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad

Brüx Nr. 425. (Czechy).

Pracownia wyrobu powozów

Stanisława Sadowińskiego

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska 74-76.

Przyjmuje zamówienia na nowe pojazdy wszelkiego rodzaju. Również wykonuje naprawy w zakres tenże wchodzące.

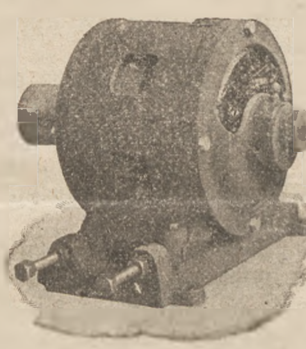
Ceny umiarkowane, wykonanie wzorowe.

A. J. FRIDRICH

i Spółka

Krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektrycznego i technicznego

w Krakowie, ul. Wiślna l. 8.



Wykonujemy z dokładną fachową wiedzą kompletne urządzenia **elektrycznego oświetlenia i siły** następnie podejmujemy się urządzenia wszelkiego **rodzaju fabryk etc.,** urządzamy **eletryczne dzwonki, telefony, sygnały, aparaty do leczenia etc.**

Wszelkiego rodzaju artykuły elektrotechniczne i techniczne są zawsze na składzie.

Plany, kosztorysy, projekty i porady etc. bezpłatnie.

Dla sklepów Kółek roln. i Spółek spożyw.

poleca

Kawy palone z własnej elektrycznej palarni niezwykle wyborne kilo po K 3·20, 3·40, 3·80, 4·00 i 4·80 K.

HURTOWNY HANDEL

Jakóba Piekły w Podgórzu

5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju.

Także utrzymuję

Hurtowny skład słoniny i smalcu, oraz towarów kolonialnych.

Największy skład

przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy. dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki. krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.

Poleca: Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru. Poleca:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

przedtem St. Przybylski.

Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46|5.

Wykonanie sumienne i trwałe.

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

A. RYBIŃSKI i P. PAŁKA

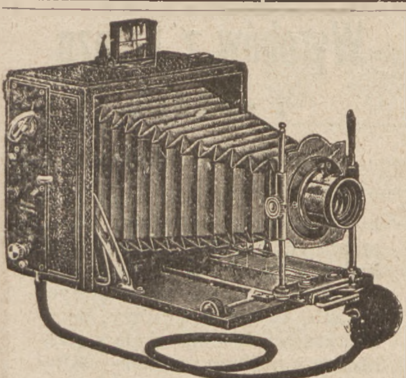
Kraków, ul. Basztowa 19 (obok szkoły Sztuk Pięknych).

W wzorowej naszej pracowni tapicersko-dekoracyjnej wykonujemy wszelkie roboty nam powierzone, jakoto: wyściełanie, przerabianie mebli, materace sprężynowe i włósienne, tapetowanie i szpanowanie pokoi, story, żaluzye, zawieszanie firanek, portyer i wszelkie inne dekoracye tak w miejscu jak i na prowincyi. — Podejmujemy się urządzeń całkowitych mieszkań.

Pośredniczymy w sprowadzaniu według wielkiego wyboru wzorów fabrycznych mebli mosiężnych, żelaznych, giętych, dywanów, chodników, materyi meblowych i tapet **po cenach fabrycznych.**

Na składzie utrzymujemy meble, materye, portyery, firanki, kapy, serwety, koce, kołdry, drelichy itd.

Ceny umiarkowane.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych

pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS“ (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. **CENNIK GRATIS.**

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Uniwersalny zakład techniczno-dentystyczny

ulica Floryańska L. 30, II piętro

Jana Jaśkiewicza

Długoletni pracownik, demonstrator i asystent zagranicznych zakładów dentystycznych.

Zęby sztuczne wykonuje na złocie, kauczuku roboty bezpodniebieniowe **korony** złote.

Ceny bardzo przystępne. — **Porady** bezpłatne

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaratowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła „**Pobudka**“ wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego — otóż nim zapłacicie za bibułki,** to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: **„Pobudka“ Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis „**Pobudka**“ i moje nazwisko **Mr. W. Bełdowski**, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud ogólnie żąda i popiera.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można „**Pobudkę**“, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek „**Pobudka**“, niech żąda próbek a chętnie mu poślę.

Wasz szczerze oddany

Mr W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.



L. TOMASZKIEWICZ
OPTYK I MECHANIK

Kraków, Floryańska 2. (Hotel Drezdeński)

Telefon Nr. 309.

Urządza: Dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony.

Poleca: Okulary, cwikiery, termometry pokojowe i lekarskie.

Lornetki teatralne w wielkim wyborze.

FABRYKA

Wyrobów z bronzu

i srebra

naczyń kościelnych



Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.

Franciszek Kopaczyński

Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

Taką wagę świni



osiągnąć można w ciągu **11 miesięcy**

tylko przez dodawanie do paszy

Barthela wapna pastewnego.

Jest to najlepsze i najtańszy środek przeciw kruszeniu się kości, przeciw angielskiej chorobie u źrebiąt, łykawości u koni, piciu gnojuwki u prosiąt, przy chowie młodego bydła, mlekodajności u krów, nośności drobiu itd. **Wydatek mały, zysk 1000-krotny.** Pouczenia bezpłatne. 5 kg. za przesyłkę **2 kor. 40 hal.** franco do każdej stacyi pocztowej.

MICHAŁ BARTHEL i Ska, Wiedeń X/1, ul. Siccardsburggasse 44.

Korespondencya w języku polskim.

PRACOWNIA SZNYCERSKO-RZEŹBIARSKA WINCENTEGO KORZENIOWSKIEGO

W KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ PODEJMUJE SIĘ WSZELKICH ROBÓT KOSCIELNYCH I MEBLOWYCH.

Bandaże rupturowe

bardzo praktyczne.

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie, fachowy bandażysta

Antoni M. Mirkiewicz

Kraków, Mostowa L. 4.

Jako ulepszone, udoskonalone i nowowynalezione swoich systemów, wygodne w noszeniu bez żadnych dolegliwości, nawet we większych wypadkach pod nazwą „Herkules“, „Regulator“ oraz zabezpieczające przed rupturą, dla osób zajętych przy cięższej pracy, jakoteż dla doznających częstego kaszlu, przy dźwiganiu, zatwardzeniach i t. p. natężeniach paski. Gwarancya ogólna, liczne uznania. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. Na żądanie wyjeżdżam.

Żądaj Pan

bezpłatnie i opłacono mego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3.000 odbitkami zegarków, złote i srebrne towary, instrumenta muzyczne, stalowe, skórzane i różne towary, zbroje etc.



c. k. nadworny dostawca **Hanns Konrad**

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 394 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski niklowy anker-Remont. zegarek system Roskopf-Patent koron 5. — 3 sztuki K 14. — Rejestr. „Orli Roskopf“ — Niklowy ankerremont. Zegarek K 7. Prawdziwy srebtny remont. zegarek otwarty K 8·40.

Żadne ryzyko. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“

w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Najnowsze źródła czeskie!



Tanie pierze!

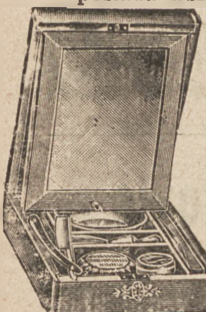
1 kg. szarego dartego pierza 2 k., lepszego 2 k. 40; półbiałego 2 k. 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k. 10: 1 kg. najprzedniejszego biał2go jak śnieg, dartego 6 k. 40 h., 8 k.; puchu szarego 6 k., 7 k.; białego przedniego 10 k.; najprzedniejszego z piersi 12 k.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtawego naukinu 1 sztuka 180 cm. długości 116 cm. szerokości wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości, 58 cm. szerok.) napełnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 K., półpuchem 20 K., puchem 24 K., pojedyńcze nasypki w sztukach po 10, 12, 14, 16 K. poduszki 3, 3·50, 4 K. Pierzyny 2 metry długie, 1·40 metra szerokie po 13, 14·70, 17·50 21 K, Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie po 4·50, 5·20, 5·70 K. Materace z mocnego pisanego płótna 180 cm. długie, 116 cm. szerokie po 12·80, 14·80 K. Wysyła za zaliczką od 12 K. począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni, odsyłać należy opłatnie: **Benisch Deschenitz. Nr. 917.** Czeski las. Cennik darmo i opłatnie..

Mój w świecie sławny
Garnitur do golenia Nr. 8730

w pięknej politurowanej drewnianej szkatułce 20 cm. długa, 15½ cm. szeroka, 6 cm. wysoka, zamykana, z ustawieniem lusterka do golenia nadaje się wyśmienicie jako podarunek na Gwiazdkę, posiada wszelkie przybory do golenia:



1. jedną brzytwę I-ma Solingen srebrnej stali, delikatnie głęboko ostrzona, do każdej brody pasująca i gotowa do użycia.
2. dobry pasek do obciągania.
3. puszkę z masą do ostrzenia.
4. puszkę antiseptycznego mydła
5. poniklowana doniczka na mydło.
6. pendzel z poniklowaną rączką.

Komplet w najlepszym gatunku
tylko K 5 tylko

Ten sam garnitur, tylko **brzytwa z ochroną** dla niewyćwiczonych (uszkodzenie wyłączone) z opieraczem **K. 5·60.**

Najlepszy garnitur do golenia, posiadający zamiast brzytwy, jeden bezpieczny aparat do golenia „Korona“ dla niewyćwiczonych bardzo polecany **K 6.**

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Rozsyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez

C. i k. Nadwornego dostawcę JAN KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr 409 (Czechy).
Główny katalog z 3.000 odbitkami będzie wysłany każdemu darmo i opłatnie.

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie ul. Sławkowska 24.
(w domu XX. Emerytów)
odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r., wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecięce
z najlepszego materyału, według fasonów francuskich i angielskich

OGŁOSZENIE!
10 K. dziennie

łatwy zarobek dla każdego w mieście i na wsi, nawet w najmniejszej miejscowości. Proszę tylko przesłać swój adres kartką korespondencyjną do firmy

Jak. König, Wiedeń VII-676 fach poczt. 63.



Grzebienie i szczoteczki można otrzymać we wszystkich drogueryach, w lepszych składach perfumeryi i tylko w najlepszych sklepach.

KASZLĄCYM DZIECIOM I DOROSŁYM

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

Thymomel Scillae

jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspakajający środek w pazmatycznych kaszlach, łagodzi, uspakaja i usuwa trudności przy oddechaniu i w ten sposób zmniejsza ich ilość. — Setne uznania od lekarzy, wyraziło się zadziwiająco za nadspodziewający skutek tego **THYMOMEL SCILLAE** przy kokluszu i innych odmianach kaszlu konwulsyjnego.

Proszę się zapytać swego lekarza.
1 flaszka K. 2 20. Pocztą opłatnie za poprzedniem nadesłaniem K. 2.90, 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem K. 7.—. 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem K. 20.—

WYROB I SKŁAD GŁÓWNY
APTEKA B. FRAGNERA
C. i K. DOSTAWCA DWORU
PRAGA-III., RÓG UL. NERUDA Nr. 203.
W Krakowie w aptekach M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.



Uwaga na nazwę preperatu wydawcy i markę ochronną.



Tanie czeskie pierze!

5 kilo świeżo dartego kor. 9·60 lepsze kor. 12, białe puchowe, darte kor. 18, kor. 24, śnieżno-białe, puchowe, darte, kor. 30, kor. 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana pozwolona za zwrote porta.

Benedikt Sachsel Lobes,
212 bei Pilsen, Czechy.

Naczelny redaktor X. Marceli Dziurzyński. — Odpowiedzialny redaktor Wojciech Połeć.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.